



1004

ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 622

WITKOWSKA
MADEUSZ
KOŚCIUSZKO



Wydawnictwa Kościuszkowskie dla młodzieży. Nakładom centralnego Biura wydawnictw ukazała się niewielka książeczka pod tytułem: »Tadeusz Kościuszko«, napisana przez znaną zaszczytnie autorkę i działaczkę na polu wychowawczym, p. Helenę Witkowską. Śliczny wstęp pod tytułem: »Cześć bohaterom«, wyjaśnia, dlaczego czcimy bohaterów i kto zasługuje na to miano. W następnym rozdziale przedstawia autorka, że bohaterska walka o niepodległość nie wyczerpuje działalności Kościuszki, ale że przyświecał mu ideał »uszczerbienia i pudzkości«. Przez całe życie jego buduje się ta nić idei, zarówno w czynach osobistej pomocy nieszczęśliwym, jako też i działalności ku poprawie stosunków włościańskich, ku usunięciu pańszczyzny. Potem przechodzi autorka do rozbioru życia naczelnika i ustala w niem trzy okresy: okres przygotowawczy do służby narodowej, okres walki i czynu, wreszcie okres niemości i cierpienia. Ostatni jest rozdział: »Kościuszko a chwila obecna«. Zbliża się chwila, która utworować ma młodzieży naszej drogę do wolnego, obywatelskiego życia we władacm państwa. Niech młodzież buduje na ideach Kościuszki to nowe przed nią otwierające się życie i wciela weń górne sny swe o potęgę, o bohaterstwie, o duchowem pięknie, którem promieniowała postać jego i czyny«. Tak kończy autorka swoją pracę, której nie można dość gorąco zalecić wszystkim, którym dobro naszej młodzieży leży na sercu. Trudno w formie zwięzlejszej dać jaśniejszy obraz duszy naczelnika, trudno lepiej uwypuklić istotę tego przelśniewającego każdy krok jego bohaterstwa, zarówno czynu, jak i serca, trudno dać lepszy kontrefekt przedziwnie czystego, bezinteresownego, ofiarnego typu jego duszy.

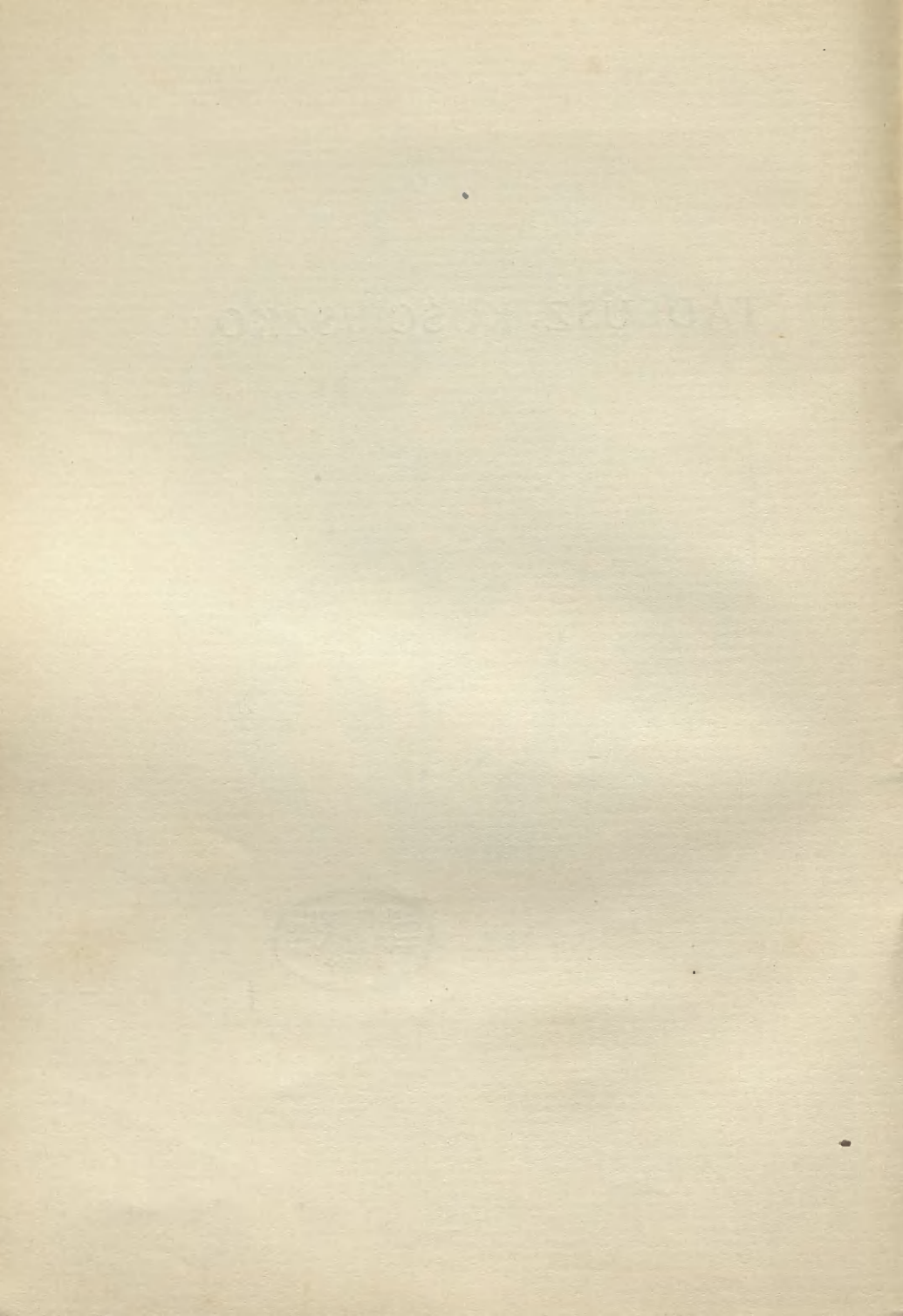




Kosunozbeg

TADEUSZ KOŚCIUSZKO





622

leg. 1004

T A D E U S Z K O Ś C I U S Z K O

SKREŚLIŁA DLA MŁODZIEŻY
HELENA WITKOWSKA

W STULETNIĄ ROCZNICĘ ZGONU T A D E U -
S Z A K O Ś C I U S Z K I W Y D A Ł O C E N T R A L N E
B I U R O W Y D A W N I C T W N . K . N . K R A K Ó W

1 9 1 8

ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

CZEŚĆ BOHATEROM!

*„Jako żorawie co łańcuch prowadzą
„Świetniejsze serca wylatują przodem;
„Umrą — ich duchy lecą przed narodem..“*

Słowacki.

Bohaterstwo! któremu z młodych nie marzyło się o bohaterstwie! nęci ono, pociąga, czaruje, ukazuje w dali obrazy wielkich czynów, nadzwyczajnych przygód, górnych polotów... Z upodobaniem wsłuchujemy się od dzieciństwa w bohaterskie pieśni, opowiadania, legendy — śnią się nam stalowe postaci królów i rycerzy, snują ofiarne cienie męczenników... Sąż li one tylko wytworem wyobraźni, czy też stać nas na wcielenie ich w życie, przetworzenie w czyn rzeczywisty?

Spojrzymy dokoła na świat pałacy się pożogą wojny, sięgnijmy myślą w przeszłość, w dzieje narodu i ludzkości — a obaczmy, że najwspanialsze poematy bledną wobec oczywistości, że samo życie może być poematem, może być tragedią, w których bohaterską rolę odegrywają ludzie — a zapagniemy czynnie wmięszać się w te wiry, wziąć udział w rozegrywających się wypadkach, marzenia nasze przekuć na czyny — i przeżyć, przeżyć pięknie dni nam wyznaczone na ziemi, poloty naszych myśli, czucia gorące serc naszych oddać w służbę ideału, w służbę ojczyzny i ludzkości...

Różni bohaterowie rozmaicie przemawiają do nas, różną jest ich osobowość, różnorodną działalność — każdy z nas pociągnięty bywa ku postaciom odpowiadającym lepiej własnej jego naturze i upodobaniom,

widzi w nich bowiem swój własny ideał, widzi typ, który w życiu swoim mógłby urzeczywistnić.

Jednych pociągają osobistości silne, bezwzględne, zdolne do przebudowywania świata, do narzucania całym narodom swej woli potężnej, do ujmowania steru rozegrywających się wypadków — zdolne do niszczenia zarówno jak i tworzenia. Takimi byli Cezar, Kromwell, Napoleon.

Innym odpowiadają lepiej postaci natchnione, wierzące, których istota nie przejawia się na zewnątrz, lecz skupia i promienieje w głębiach wewnętrznych duszy — postaci obdarzone siłą przekonań tak wielką, że w razie potrzeby życie im własne składają w ofierze. Tu należą męczennicy idei, pierwsi chrześcijanie, tu Jan Huss, Giordano Bruno, co na stos skazany wpatrywał się jeszcze z zachwytem w światów nieskończoną harmonię.

Są bohaterowie słowa — mowy ich działają jak gromy, budzą uspionych do dziejowego czynu. Takim był Demostenes grecki, takim Danton w okresie wielkiej rewolucyi francuskiej — głosem płomiennym ukazując niebezpieczeństwo grożące ojczyźnie, porywali naród, pchali go do wielkiego wysiłku dla odparcia wrogów.

Pięknym typem bohaterstwa jest włoski Garibaldi, niestrudzony bojownik za sprawę niepodległości i zjednoczenia ojczyzny — poetyczny, szlachetny, bożyszcze ludu, o którego nadzwyczajnych czynach za życia już krążyły legendy.

Są bohaterowie myśli i wiedzy, bohaterowie twórczej pracy ku pożytkowi ludzkości — są wreszcie typy, do których należy Kościuszko. Biegną ku niemu w tym roku jubileuszowym myśli nasze i uczucia,

naród hołd mu składa w powszechnem uwielbieniu. Typ bohaterstwa Kościuszki jakiś przedziwnie czysty, bezinteresowny, ofiarny — stoimy wobec podniosłości duchowej, ciągnącej ku sobie nieprzepartym urokiem — wobec wielkiej prostoty i ewangelicznej jakoby dobroci. To człowiek, co wedle słów Siemińskiego, „na wzór nam został zesłany“ — bohater typu greckiego Tymoleona, amerykańskiego Washingtona, bohater, do którego w późniejszych dziejach porzbiorowych najbardziej zbliżona jest równie czysta i promienna, równie ofiarna postać Zygmunta Sierakowskiego, wodza powstańczego oddziału w 1863 roku.

Bohaterstwo Kościuszki, to całkowite, bezwzględne, bezinteresowne oddanie się sprawie ratowania Polski od grożącego jej upadku — podniesienie hasła polityki czynnej, walki orężnej, odbijającej jak skrawo od współczesnego tła dziejowego, na którym rysowały się obrazy pierwszego i drugiego rozbioru, ponure sceny z dziejów delegacji warszawskiej, zwycięstwo Ponińskiego nad Reytanem, złożenie broni wobec Rosyi i Targowicy, wreszcie haniebnny przebieg Grodzieńskiego sejmu. Bohaterstwo Kościuszki, to odwaga ujęcia steru wypadków w rozpaczliwej chwili walenia się państwa polskiego pod przemocą groźnych przeciw niemu sprzymierzonych potęg — to wzięcie odpowiedzialności za czyn zbrojny na który tak bezmiernie długo nie mógł czy nie umiał zdobyć się naród, poniewierany przez obcych w swoim własnym kraju, pozbawiany część za częścią przynależnej mu ojcowizny, terroryzowany przez garstkę zuchwałych najeźdźców. Bohaterstwo Kościuszki, to ów odruch potężny, co szarpnął odrętwiałem sumieniem społeczeństwa, wy dobył na zewnątrz

gasnące już poczucie własnej godności, rozpałił iskrę, która dotąd się pali, rospłomienia, wywołuje coraz to nowe zastępy bojowników jednej, tejże samej sprawy.

Długi, bolesny okres niewoli żyliśmy dzięki Kościuszkowskiej idei, Kościuszkowskiemu bohaterstwu — czcimy w nim dzisiaj nie tylko człowieka o przepięknej duszy, nie tylko naczelnika pierwszego w Polsce powstania, nie tylko jednego z pierwszych, którzy czuli i usiłowali usunąć krzywdy społeczne — ale czcimy w nim, podobnie jak w prawodawcach Sejmu wielkiego, naszą własną, przez nich zbudzoną zdołność do życia, do ofiar podejmowanych w imię niepodległości Ojczyzny. — „Czem bylibyśmy bez nich — mówi profesor Balzer¹⁾ — trudno pomyśleć bez zgromy, a czem przez nich jesteśmy, dosyć ocenić nie można.“ — „Kto umiera jak my — twierdzi Mochnacki²⁾ — niech wierzy, że powstanie z grobu“. Wedle słów Korzona³⁾ — „czcimy w Kościuszcze cudowne słowo życia, co wyzierało z ideału nowego społeczeństwa, które on założył na miejscu rozwalonej szlacheckiej republiki — wyzierało z żywego nurtu uczuć, jakie wydaje ciepła krew, w ofierze za naród przelana“...

¹⁾ „Społeczne i polityczne reformy konstytucji 3 maja“.

²⁾ „Pisma rozmaite“.

³⁾ „Kościuszko“.

„USZCZĘŚLIWIANIE LUDZKOŚCI.“

„Nie może być żaden naród skłonniejszy do uczynienia dobrze każdemu, jak naród polski, kiedy tylko sam swoją wolę czynić może.“

Kościuszko.

Bohaterska walka o niepodległość nie wyczerpuje całkowicie działalności i życia Kościuszki, odzywa się w nim inna jeszcze nuta niemniej doniosła, przejawia się serce współczujące głęboko wszelkiej ludzkiej krzywdzie, wszelkiej niedoli i cierpieniu. Obok bojownika za wolność swoich i obcych, występuje w nim człowiek wielkiej dobroci, marzący o „uszcześliwianiu ludzkości.“ Współczucie to żywe, dobroć czynna — przejawiają się one w szeregu aktów i rozporządzeń, w łańcuchu czynów, podjętych w walce ze złem, gnębiącym ludzi na ziemi. Zła tego rozliczne przyczyny — płynie ono niejednokrotnie ze źródła, którego zatamowanie nie leży w naszej mocy, płynie z natury naszej, ze zbiegu niezależnych od nas, fatalnych nieraz warunków i okoliczności. Ale są i inne jego źródła, w wadliwych urządzeniach społecznych biorące początek, zasilane dopływami krzywdy i niesprawiedliwości. Przeciwno tej formie zła zawsze i wszędzie występował Kościuszko, wypowiedział zawziętą walkę wielkim nędzom społecznym, łagodził je, koił, usuwał w miarę możliwości. Społeczeństwu opierającym swój ustrój na gwałcie, na sile, na wyzysku, stawiał przed oczami ideały braterstwa i sprawiedliwości. Bolało go niewolnictwo, bolało poddaństwo i nędza materialna, w jakich

żyły miliony istot ludzkich, wlokących z pokolenia w pokolenie swój byt beznadziejny. Szlachetna, wolna jego natura znieść nie mogła widoku zależności, pętającej wzajem ludzi łańcuchem żelaznych ogniw, buntowała się przeciwko cierpieniom w bierności słabych, w zuchwalstwie silnych biorącym początek. Niezmordowanie, czynnie, wytrwale powstawał Kościuszko przeciwko wszelkim formom krzywdy społecznej, zrzekał się części własnego mienia i uprzywilejowanego stanowiska byle innych wyzwalać, podnosić, uszczęśliwiać.

Najciężej na sercu leżała mu sprawa włościańska, sprawa poddaństwa najlicniejszej w narodzie warstwy społecznej, zależności osobistej i gospodarczej chłopów od dziedziców. Stosunki podobne panowały wówczas nie tylko w Polsce, ale niemal w całej Europie, dopiero wielka rewolucya francuska i przewroty XIX-go wieku przyniosły w tej dziedzinie zasadnicze zmiany. Kościuszko, choć sam należał do uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej, odczuwał głęboko wadliwość ustroju opartego na poddaństwie, nakładającego pęta na osobowość i wytwórczość milionów. Odczucia te jego skryształizowały się w świadome siebie, silne przekonania podczas długiego pobytu w Ameryce. Zobaczył tam Kościuszko organizację na innych, aniżeli w starym świecie opartą podstawach — zobaczył państwo powołane do życia wolą i siłą narodu, dążące do nadania kształtów rzeczywistych zasadom wolności, równości i ludowego wszechwładztwa.

I odtąd, przez całe jego życie snuje się nieprzerwany wątek usiłowań ku poprawie włościańskich stosunków. Powróciwszy z Ameryki do kraju 1784 roku, osiadł Kościuszko w rodzinnej wsi Siechnowicze,

w województwie brzeskiem i jął się pracy na ojczystym zagonie. Ograniczył gospodarzom pańszczyznę do dwóch dni w tygodniu, odrzucił zupełnie dni czeladzi, w zestawieniu do dawnych stosunków zmniejszył do połowy wszelkie ciężary, nie pozwolił wymagać od kobiet żadnej robocizny. Sam poniósł stąd dotkliwe straty materialne, które odbiły się na gospodarstwie, wiele mu przysparzając kłopotów.

Opuszczając w 1792 roku szeregi wojska polskiego, kapitulującego z rozkazu króla wobec Targowicy, Kościuszko przed wyjazdem z kraju zapisał siostrze rodzinne Siechnowicze i polecił jej, by utrzymała w pełni ulgi przezeń nadane włościanom: „Żeby w inszym kraju — pisze w liście pożegnalnym — gdzieby mógł rząd zabezpieczyć wolę moją, zapewniebym wolnymi ich uczynił; ale w Polsce potrzeba to uczynić, co można pewnie, aby ulżyć ludzkości cokolwiek i pamiętaćć zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że bogactwa i wiadomość tylko czynią różnicę, że powinniśmy mieć wzgląd na ubogich i oświecać niewiadomość. prowadząc do dobrych obyczajów.“

Zyskawszy w roku 1794 władzę najwyższą, Kościuszko stanął wobec olbrzymich trudności. Przyjął władzę, wedle słów przysięgi, w chwili krytycznej, „dla obrony całości granic, dla odzyskania samowładności narodu.“ Walczyć mu wypadło z materialną przewagą wrogów, zarówno jak z bezwładem i biernością swoich. Jaką wybrać drogę? Czy była to pora na wielką społeczną przemianę, na rozwiązanie sprawy włościańskiej przez nadanie ludowi wolności i ziemi? czy uchwała taka, zgodna z jego najgłębszym przekonaniem, nie byłaby poruszyła zakorzenionych od wieków przesądów, zwróciła przeciw powstaniu szlachty, do-

tkniętej w pojęciach swych, przywilejach i interesach? Czy nie przysłoby jednocześnie prowadzić wojny zagranicznej i domowej? Przed widmem jej cołnął się Kościuszko, wzdrynął na myśl o krwawych, terrorystycznych rządach, stosowanych współcześnie we Francji. Jego szlachetna, wrażliwa, łagodna dusza łaknęła zgody i harmonii społecznej. Poszedł więc, zgodnie z naturą swoją, drogą pośrednią — użył nadanej mu władzy dla złagodzenia doli włościańskiej, dla poprawy społecznych stosunków w granicach, nie naruszających zasadniczych podstaw ustroju, nie grożących wewnętrzną, domową waśnią. Ogłosił dnia 7 maja 1794 roku, w obozie pod Połańcem „Uniwersał,“¹⁾ nadający włościanom w Polsce wolność osobistą, opiekę prawa i rządu, własność owocu pracy, zabezpieczenie przeciw rugowaniu z siedziby i ulgi w odrabianiu pańszczyzny.

Stojąc na stanowisku prawodawców Sejmu wielkiego i konstytucyi majowej, na stanowiskach wolnej a ciągłej przemiany, nieustannego postępu, Kościuszko ostateczne rozwiązanie sprawy włościańskiej zostawił przyszłości. Natomiast w zakresie stosunków prywatnych uczynił wszystko dla „uszcześliwienia tych, którzy byli bezpośrednio odeń zależni.“ W testamencie jego czytamy następujące słowa: „Przenikniony prawdą, że poddaństwo jest sprzeczne z prawem natury i pomyslnością państw, oświadczam zupełne zniesienie poddaństwa w położonej na Litwie, w województwie Brzeskim, majątności mojej Siechnowicze na wieczne czasy, w inieniu własnem i przyszłych jej posiadaczy.

¹⁾ „Uniwersał urządzający powinności guntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość.“

Ogłaszam włościan wsi do tego majątku należącej, za wolnych obywateli krajowych i zupełnych właścicieli gruntów, jakie dotychczas posiadali. Uwalniam ich od wszelkich bez wyjątku opłat, danin i usług osobistych, do jakich względem dworu i pana dotychczas byli obowiązani. Wzywam ich tylko, aby się postarali dla własnego pożytku i na dobro kraju o stosowne szkoły i zakłady wychowawcze.“

Patrzył Kościuszko w Ameryce na krzywdę społeczną, jeszcze w jaskrawszej niż w Polsce występującej formie, patrzył na cierpienia murzynów, na niewolniczy stosunek rasy czarnej do białej. I w duchu swych marzeń o „uszcześliwieniu ludzkości,“ cały majątek, nadany mu przez rząd Stanów Zjednoczonych, przeznaczył w testamencie na wykupno murzynów. Testament ten, spisany podczas drugiego pobytu w Ameryce, w 1798 roku, brzmi następująco: „Ja Tadeusz Kościuszko, będąc właśnie na wyjeździe z Ameryki, oświadczam przez to i stanowię, iż na wypadek, gdybym nie miał inaczej rozrządzić moją własnością w Stanach Zjednoczonych, upoważniam niniejszym mego przyjaciela Tomasza Jeffersona, ażeby całkowicie jej użył na wykup Murzynów, czy z pomiędzy swoich własnych, czy też innych i na obdarzenie ich wolnością w moim imieniu, na udzielanie im nauki rzemiosł lub innej, na wdrażanie ich w obowiązki moralności, co może uczynić z nich dobrych sąsiadów, dobrych ojców lub dobre matki, mężów lub żony — w obowiązki obywatelskie, ucząc ich, aby byli obrońcami swojej wolności, swego kraju i dobrego porządku społecznego, i na ich wychowanie w tem wszystkiem, co ich może uszcześliwić i uczynić pożytecznymi.“

Kościuszko odczuwał nie tylko nędzę społeczną,

krzywdę warstw i ras upośledzonych, ale odczuwał i cierpienia indywidualne, nędzę materialną oraz płynące zeń załamania moralne. Pomagał, ratował, wspierał, „uszcześliwiał,“ o ile to leżało w zakresie jego mocy. Zdumiewająca była jego hojność, jego dobroczynność — koń, wożący go na wycieczki, nauczony przez jeźdźca, przystawał sam przed każdym żebrakiem. Mówi o tem Słowacki w następującym wierszu: ¹⁾

„ idąc za trumny orszakiem,
„Koń jego stawał przed każdym żebrakiem,
„Tak nauczony za życia rycerza.“

Żołnierz z zawodu, odważnie w śmierci patrzący oblicze, Kościuszko miał serce tak tkliwe, że nigdy zdobyć się nie mógł na podpisanie wyroku śmierci, na zniszczenie jakiegokolwiek bądź, nawet winnego życia. Przeciwnik środków gwałtownych, potępił przejawy terroru w Warszawie, z dnia 28 czerwca, wywołane oburzeniem na podejrzanych o zdradę — potępił doraźne egzekucyje, stanął na stanowisku, że i najwinniejszemu przysługuje prawo obrony — wołał ułaskawić nawet wielu zbrodniarzy, aniżeli skazać jednego z niewinnych.

„Uszczześliwić ludzi“ pragnął człowiek, któremu życie żadnego nie oszczędziło cierpienia, żadnego bólu i zawodu, któremu nie dało szczęścia ani w osobistych stosunkach, ani w zawodzie publicznym. Życie Kościuszki tak ściśle z życiem ówczesnem Polski zostało związane, „że nie mógł szczęścia znaleźć w domu bo go nie było w Ojczyźnie.“ ²⁾

Przeszedł Kościuszko po powrocie z zagranicy do kraju w 1775 roku, ciężkie nader chwile — doznał zawodu w uczuciach, pokrzywdziła go materialnie

¹⁾ W poemacie „Wacław.“

²⁾ Mickiewicz w „Konradzie Wallenrodzie.“

lekkomyślna gospodarka brata, nie znalazł dla siebie miejsca w uszczuplonej przez rozbiór wojsku Rzpltej. Niemniej ciężkim był rok 1792, gdy na czele rwących się do boju szeregów, składał na rozkaz królewski broń przed Targowicą, gdy waliła się w gruzy konstytucja majowa, przygotowywały haniebne dni Grodzieńskiego sejmu. Przeżył Kościuszko w dniu klęski pod Szczekocinami chwilę zwątpienia tak straszną, że aż szukał śmierci, przeżył klęskę Maciejowicką, trzeci rozbiór, tragedię legionów — przeżył więzienie rosyjskie, długą tułaczkę, tęsknotę — umarł samotny na obczyźnie. A „uszcześliwiał“ innych, wielkie serce swe oddawał cierpiącym. Sam trawiony bólem, odczuwał żywołowe w ludzkości pragnienie szczęścia, pragnienie zerwania pęt narzuconych, wolności, której był przez życie całe niestrudzonym szermierzem.

OKRES PRZYGOTOWAWCZY DO SŁUŻBY NARODOWEJ.

*„Młodość jest rzeźbiarką,
„Co wykłada żywot cały!”
Kraśński.*

W życiu Tadeusza Kościuszki trzy wyraźne znaczą się okresy: okres przygotowawczy dzieciństwa i wczesnej młodości, okres dojrzałości i twórczego czynu, wreszcie trzeci starości, tułaczki, cierpienia.

Urodził się Kościuszko w 1746 roku, ze średnio zamożnej szlachty litewsko-ruskiej, herbu „Roch”, w dzierżawionej przez rodziców wsi Mereczowszczyźnie. Umarł w Szwajcaryi, w Solurze, 15 października 1817 roku.

Do służby narodowej przygotowywał się gorliwie przyszły Naczelnik od lat najmłodszych. Przyniósł ze sobą na świat serce czujące, zadatki charakteru i zdolności, które wykształcił i udoskonalił przez usilną pracę, przez odpowiednie ćwiczenia. W długich latach wytrwałych studyów zdobył Kościuszko rozległą wiedzę, ogólną i fachową, zdobył znaczny zasób wiadomości, które później, w latach męskiego czynu, zużytkowywał dla sprawy, której był przedstawicielem i obrońcą. W wyborze zawodu życiowego poszedł za starą rodową tradycją, wyznaczającą synom szlacheckim rycerskie rzemiosło, zadanie obrony Ojczyzny.

Z trzech źródeł czerpał Kościuszko swą wiedzę, swe wykształcenie wojskowe i obywatelskie. Pierwszym była słynna szkoła kadetów w Warszawie, założona przez króla Stanisława Augusta — drugim

kilkoletnie studia na zachodzie, przeważnie we Francji — trzecim wreszcie pobyt w Ameryce, gdzie już występując czynnie w walczących o wolność szeregach, zapoznawał się ze stosunkami i pojęciami nowożytnymi, by je później zaszczerpić na gruncie ojczystym.

Pierwsze wykształcenie otrzymał Kościuszko u Jeźuitów w Brześciu. W tych to młodocianych latach studyując autorów klasycznych, powziął cześć dla bohatera greckiego Tymoleona, „który zwrócił narodowi odzyskaną wolność, nic z niej nad nią sobie nie biorąc“. Do wyobraźni młodzieńca przemawiała już wówczas szlachetna postać Koryntyjanina, co wyzwoliwszy ojczyste miasto z pod tyranii własnego brata, zwyciężył tyranów Syrakuz i miasto to udarował wolnością. Zburzyć nakazał zamek, na jego miejscu wystawić gmachy do obrad republikańskich i zgromadzeń ludu; zawezwał kolonistów do zamieszkania opustoszałych domów; rozdawał przybyszom grunta i ustalił porządek przez mądre prawodawstwo. W końcu ubezpieczył wolność i niepodległość wszystkich miast greckich w Sycylii, zwyciężywszy 70-tysięczne wojsko kartagińskie na czele garstki 5-tysięcznej.

Wielki wpływ na kształtowanie się umysłu i charakteru Kościuszki, wywarła szkoła kadetów, pod kierunkiem księcia Adama Czartoryskiego, w której spędził lat cztery, od 1765 do 1769 roku. Była to szkoła ogólnie kształcąca, z dodatkiem kilku przedmiotów niezbędnych do zawodu wojskowego i z trybem życia do wojskowości zastosowanym.

Wybitny historyk, Tadeusz Korzon, w książce swej o Kościuszcze opisuje szkołę tę w słowach następujących :

„Formularz przyjmowania kadetów do nowicyatu

nakazywał w dniu pierwszym prezentowanie się komendantowi, wszystkim oficerom i brygadzie, do której nowicjusz miał być zaliczony; uściskanie się z przyszłymi kolegami, opowiadanie powinności, czytanie regulaminu i egzamin przed dyrektorem nauk, celem oznaczenia klasy, stosownej do uzdolnienia; wreszcie obchodzenie wszystkich profesorów i metrów. Nazajutrz odbywało się odebranie przyrzeczeń i obleczenie w mundur nowicyatu granatowy z wielkim ceremoniałem, co jednak stanowiło jeszcze o przyjęciu tylko „na próbę”. Po roku dopiero, po skończonych egzaminach rada korpusowa orzekała, którzy są warci być przybranymi w mundury kadeckie kompletne. Obłóczyny miały się odbywać w niedzielę w kaplicy; koledzy przychodzą przy pałaszach i w długich mundurach, a nowicjusz bez broni. Po wysłuchaniu uroczystej mszy na klęczkach, ksiądz dyrektor duchowny przełoży mu świętość obowiązków względem Ojczyzny; potem już w sali lub na placu, brygadyer przed frontem oświadczy prośbę o uzbrojenie, weźmie nowicjusza pod lewe ramię, sous-brygadyer pod prawe, a gefreyter rozpocznie szereg zapytań, przypominających średniowieczny obrzęd pasowania rycerskiego. Pytanie: Czego WPan żądasz? Odpowiedź: Byłem tak szczęśliwym, że mnie osądzono godnym noszenia munduru korpusowego; stawam teraz z prośbą, żebym był uzbrojony. Pytanie: Masz WPan szczerę przedsięwzięcie broni, którą odbierzesz, zażywać zawsze na obronę Ojczyzny swojej i swego honoru? Odpowiedź: Nie inne jest przedsięwzięcie moje. Sprezentują broń, uderzą werbel, a wtedy najstarszy oficer przypasze nowicjuszowi pałasz i poda karabin z odpowiednim morałem. Nowo przyjęty zaś kadet musi

mówić: „Przyrzekam braciom moim, zbrojnie zgromadzonym, że postępkami mymi ich nie zawstydzę, ani też nowicyuszom, czekającym na ten zaszczyt, który odbieram, nie dam zgorszenia przez opuszczenie się w aplikacyi lub zaniedbanie powinności moich“. To powiedziawszy weźmie broń pod ramię. Brygadyer zapyta jeszcze: „Obiecujesz WPan, że w pamięci będą u niego dane tu przyrzeczenia?“ Odpowiedź: „Przyrzekam na honor“.

Taką była przysięga kadecka...

W szkole kadetów Kościuszko na każdym kroku czytał, słyszał i widział coś co go pouczało, że ojczyzna ma znaczenie rozleglejsze niż ojcowizna. Przechowany dotąd egzemplarz „Historyi nauk wyzwolonych“, z własnoręcznym podpisem „Kościuszko“ na karcie tytułowej, zawiera między innymi następujące myśli: „Kogo los urodzenia i fortuny wytknął do czynnych obywatelstwa obowiązków, ten starać się powinien o wydoskonalenie siebie w tych wiadomościach... Aplikować się będzie do historyi, bo przykłady wzięte z dziejów starożytności i narodów, uczyć go będą, jak o swoim radzić; do Prawa, Natury i Narodów, bo te światła mu dadzą w czasie, w którym mu przyjdzie albo błędne oczyste poprawiać ustawy, lub nowe wyroczyć... do Krasomówstwa... do Matematyki, bo ta bystrzy rozsądek; do Geometrii, która do służby wojskowej koniecznie potrzebna. Te maksymy przykładam w szczególności do was, Młodzi zacna korpusu kadetów. Wy tę w najopłakany, który tylko być może wymyślony, stanie zostającą Ojczyznę waszą powinniście zaludnić obywatelami gorliwymi o jej sławę, o uwięźszenie jej mocy wewnętrznej i poważania postronnego, o poprawę rządów jej w gatunku

swym najgorszych... Żebyście wy odmienili starą postać kraju swego...”

Komendant książę Czartoryski był autorem Katechizmu Kadeckiego, zawierającego następujące określenia: kadet powinien mieć miłość Boga, przywiązanie do religii, powinien Ojczyznę swą kochać i jej dobro nadewszystko... Należy oddawać cześć starszym bez upodlenia siebie samego... Ostatnie pytanie: „Czy może być kadet bojaźliwym, lub tchórzem” — wymagało zaprzeczenia w takiej formie: „Na to nie umiem odpowiedzieć, bo i słowa o rzeczy, które znaczą, są mi nieznajome”.

Katechizmu tego uczyli się kadeci na pamięć i co sobota musieli przed swymi podbrygadyerami przepowiadać.

W podawanej w korpusie świeckiej nauce moralności, wpajano w młodzież zasadę, „że siebie samego zwyciężyć — to największe zwycięstwo”. Do wspólnego czytania przeznaczono utwory, często o mocnym zabarwieniu politycznym, przeważnie bajki i satyry Krasickiego. Do rozbudzenia potrzeby reform wybornie służył cięty dwuwiersz:

„Bo w Polsce złota wolność pewnych reguł strzeże“:

„Chłopa na pal, panu nic, szlachcica na wieżę“.

Słynny hymn Krasickiego o miłości Ojczyzny, wydrukowany był nie tylko w książce kadeckiej, ale i wypisany w wielkiej sali na ścianie złotymi głóskami:

„Święta miłości kochanej Ojczyzny,

„Czują cię tylko umysły poczciwe!

„Dla ciebie zjadłę smakują trucizny,

„Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe!

„Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
„Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe!
„Byle cię można wspomódz, byle wspierać,
„Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać!“

Wszystko powyższe stwierdza, że szkoła kadecka była zakładem postępowym i patriotycznym...“

Ukończywszy w niej studia w randze kapitana, Kościuszko otrzymał stypendyum i dla dalszego kształcenia się wyjechał zagranicę. Spędził we Francji około lat pięciu, czas ciężkich, upokarzających dla kraju katastrof pierwszego rozbioru. Pracował gorliwie, uczył się rysunków technicznych, strategii, inżynierii wojskowej, zdobywał głęboką, fachową wiedzę, by nią potem służyć zagrożonej Ojczyźnie.

Okres przygotowawczy w życiu Kościuszki dobiegał końca, otwierała się przed nim droga znacząca czynem...

OKRES WALKI I CZYNU.

„Chcę w czynach moich zobaczyć mą duszę“

Wyspiański.

Okres czynny w życiu Tadeusza Kościuszki przypada między 1776 a 1794 rokiem. Czyn jego streścił się, ześrodkował całkowicie w walce o wolność. Była to zrazu walka na obcej ziemi, dla obcej sprawy — podjął ją w chwili rozpacz, w chwili bezmiernego przygnębienia, nie znajdując u siebie, w kraju pola działalności, pomijany i odsuwany przez ludzi stojących u steru walącej się nawy państwowej. Czynna jego natura, szukająca ujścia dla wiedzy swej i zdolności, poniosła je w ofierze narodowi, który na drugiej półkuli powstawał przeciw gnębiącemu go jarzemu, w krwawym trudzie i znoju zdobywał samodzielność państwową.

Pięknym był ów czyn Kościuszki — opromieniła go sława, opromieniła miłość i wdzięczność wyzwolonego narodu. Stała się przed nim droga zaszczytów, dostatków, godności, sprzyjało mu powodzenie, mógł z dumą patrzeć na wyniki zbiorowego czynu, w którym, acz cudzoziemiec, zaszczytną odegrał rolę.

Tęsknota wróciła go Ojczyźnie w chwili, kiedy naród dźwigać się począł z upokarzającego przygnębienia i podejmował pracę około naprawy urządzeń swych i stosunków. Dokoła reorganizującego się wojska skupiły się czynniejsze żywioły, w wojsku tym, powiększonym przez uchwały Sejmu wielkiego,

widziano rękojmię utrzymania zagrożonej niezawisłości. Wstąpił doń Kościuszko, szczęśliwy, że nareszcie czynna jego siła może we właściwym przejawić się kierunku, służyć rodzinnej ziemi i własnej tak bardzo umiłowanej sprawie. Brał Kościuszko udział w kampanii 1792 roku, pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, przeciwko Targowicy i sprzymierzonej z nią Rosyi; w bitwie pod Dubienką wykazał niepospolite swe zdolności wojskowe. Jak grom spadł nań rozkaz królewski, paralizujący siły rwące się do walki. Wojsko złożyło broń, wróciła odparta na chwilę rosyjska przewaga, zniszczone zostało dzieło Sejmu wielkiego, a na Polskę spadła haniebna klęska drugiego rozbioru.

Kościuszko nie zwątpił i w chwilach najcięższych gotował się do podjęcia nowej walki pod hasłem „wolności, całości i niepodległości Ojczyzny“. Przystępował do czynu mającego Polsce przywrócić sporniewieraną jej godność, przystępował ze skupieniem właściwem powadze chwili, ze świadomością odpowiedzialności wobec żyjących i przyszłych pokoleń.

Wystąpił jako obrońca ziemi dotąd grabionej bezkarnie, jako mściciel krzywd długo znoszonych w milczeniu, jako wyraz sił żywych, które wielką miłością sprawy przebudził z uśpienia, przetworzył w potęgę, porwał za sobą do czynu okupującego tyle win, tyle zaniedbań...

Czyn Kościuszki rozpoczęty 24 marca 1794 roku uroczystą przysięgą na rynku krakowskim, znaczony radosnym dniem Raławic, powstaniem Warszawy, Wilna i bohaterską obroną stolicy, skupił po raz pierwszy w dziejach naszych przedstawicieli wszystkich warstw społecznych pod jednym sztandarem, skupił

szlachtę, mieszczan, chłopów i żydów.¹⁾ Zajaśniała w nim w pełni bohaterska postać Naczelnika, oddającego bezwzględnie całego siebie na ofiarę Ojczyźnie.

Czyn Kościuszki nie zdołał niestety przełamać piętrzących mu się na drodze przeszkód — nie zdołał porwać całego narodu dla zniszczenia wrogów przewagi — nie zdołał wydobyć ze społeczeństwa sił dostatecznych do wyzwolenia...

Zaciężył na nim zbyt długi okres bezwładności i bierności zbyt późne i słabe wysiłki ku odrodzeniu...

Przyszła klęska pod Szczekocinami, zadana sprawie powstańczej przez połączone wojska rosyjskie i pruskie — przyszedł upadek Krakowa i Wilna, wreszcie Maciejowicka przegrana...

Był Kościuszką duchem ożywiającym i utrzymującym walkę — organizował, nawoływał, tworzył, wydawał rozkazy, wskazówki, rozporządzenia — sam osobiście na czele, w wirze największych niebezpieczeństw, najbardziej wyężdżających wysiłków aż do chwili, gdy ranny złany krwią padł na pobojuwisku...

Padł — ale czynem swoim utorował narodowi drogę do nowego życia, do przyszłości...

¹⁾ Jan Kiliński, Bartosz Głowacki, Berek Joselewicz.

OKRES NIEMOCY I CIERPIENIA.

*„Jestem jako liść zeschnięty, oderwany
od dębu powalonego burzą.”*

Kościuszko.

W czynie powstańczym 1794 roku skupiła się i przejawiała w pełni dusza Kościuszki — całego siebie oddał w nim sprawie wyzwolenia, włożył weń wszystko — i przegrał... Skutki przegranej straszne były dla narodu, zarówno jak i dla bezwzględnie z nim związanego Kościuszki... Z zarania świtających zór odrodzenia, które zdawały się zwiastować ustawy majowe i uniwersał Połaniecki, przy brzęku kos i mieczy powstańczych, wstępował naród w długie mroki niewolniczego bytu — towarzyszyły mu jęki mordowanych na Pradze, towarzyszyły układy i zatargi dyplomatów, dzielących się szczątkami dzierżaw Rzpltej polskiej. A jednocześnie dusza Kościuszki pograżała się w mroczne cienie melancholii — padł na nią smutek głęboki... wyczerpały się zasoby energii życiowej, nastawały czasy wielkich cierpień fizycznych i moralnych, bezwładu i beznadziejnej martwoty... Jakoby zerwały się brzmiające tak potężnie dotąd struny jego duszy, jakoby zagasło w niej światło, tak gorącym palące się płomieniem. Nastawał długi, przygnębiający okres niewoli i tułaczki... Kościuszko cierpiał wraz z cierpiącą i ginącą Polską — zadane rany wierały się głęboko w całą jego fizyczną i duchową istność... Bezbarwnie, bez wrażenia przechodziły dlań czasy niewoli rosyjskiej, przeszło uwolnienie przez

cesarza Pawła, podróż przez Finlandyę, Szwecyę, Anglię, w której doznawał entuzjastycznego przyjęcia od ludności, czczącej w nim bohatera słusznej, choć przegranej sprawy.

Pochłonięty jedną myślą, jednym wielkiem cierpieniem, obojętny był nawet na hołdy, jakie składała mu druga jego, szczęśliwsza ojczyzna, Stany Zjednoczone, gdzie złamany i smutny, szukał schronienia... Tu przyszła nań jakoby chwila odrodzenia — gwałtowne wrażenie, jakiego doznał na wieść o tworzących się we Włoszech legionach Dąbrowskiego, o wysunięciu na widownię sprawy polskiej w wirze wielkich wojen, wrażenie to spowodowało wstrząs nerwowy, który przywrócił mu gasnące siły, zdolność do ruchu i czynu. Zerwana struna, tchnieniem bohaterstwa dotknięta, zadźwięczała donośnie na chwilę, by wnet potem znowu zamilknąć... Wracającego do Europy Kościuszkę czekały tu nowe cierpienia, nowe rozczarowania i zawody. Odbił się na nim boleśnie tragiczny los Legionów, zniszczył niepowrotnie wiarę we Francję i w nowego jej władcę, Napoleona. Bolała go krew polska, obficie płynąca na obczyźnie, żał mu było sił polskich rozproszonych po wszystkich pobojuwiskach świata. Odrzucił idące doń zewsząd wezwania, nie stanął na czele ruchu, w którym dla sprawy polskiej nie mógł się dopatrzeć gwarancyi, pozostał na uboczu samotny, beznadziejnie smutny i opuszczony...

A dokoła tymczasem wrzało życie, ruch, rozpałał się nowy orężny czyn polski, rozbrzmiewały żołnierskie pieśni o tej, „co nie zginęła“... Z oddechu wojny wyrastał zawiązek nowej państwowości polskiej, wyrastało księstwo Warszawskie, potem królestwo kongresowe...

W czynie tym nie brał udziału Kościuszko — zapatrzony w ideały Rzpltej Jagiellońskiej, nie wierzył w możliwość utrzymania się ułamkowej budowy Napoleona — nie wziął udziału w życiu, ku któremu biegło nowe pokolenie silnych i wierzących w narodzię... Przeżywał długą, tułaczą starość, zdala od ojczystej ziemi, od ukochań największych...

Śmiertelne szczątki Kościuszki złożył naród w grobowcach Wawelu — własnymi rękami usypał mu kopiec w pobliżu starej swej, królewskiej stolicy... a w sercu przechował pamięć o Naczelniku... Żyje ona dotąd, jak ziemia polska długa i szeroka, żyje i mówi o mającem przyjść zmartwychwstaniu.

KOŚCIUSZKO A CHWILA OBECNA.

*„Prawem naszym zmarłychwstanie,
„Dziś lub jutro dasz je Panie!”
Krański.*

Stuletnia rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki przypada w czasie przełomowym dla narodu, w czasie, który jak odczuwamy powszechnie, zakończy porobiorowy okres naszych dziejów i położy podwaliny polskiego państwa. Patrzył Kościuszko na zgon dawnej Rzepltej szlacheckiej, walczył dlań, cierpiał, krew serdeczną przelewał, a uratować już nie był w stanie. Nasze pokolenie, w sto lat po jego śmierci witając wschodzące zorze odrodzenia pamięta, że słowo życia od niego wzięło początek, że on je pierwszy wymówił, że wykończyć nam wypadnie rozpoczętą przez Kościuszkę bohaterską epopeję nierównych walk, bolesnych załamań, znojných trudów i wysiłków.

Od niego spłynęła na nas siła moralna niezbędna do przetrwania lat niewoli i nędzy — bez Kościuszki, bez jego uniwersału Połanieckiego, jakżeż mało mielibyśmy w naszych tradycjach zarówno słów jak czynów, wiążących lud włościański ze świetną wolnych przodków naszych historią. — „W długim pasmie czarnych myśli, jakie ludowi polskiemu ponura przeszłość nasuwa — pisze Korzon — imię Tadeusza Kościuszki jedynie budzić może jakieś słodsze wspomnienie.“

— „Polska umierała na rękę Kościuszki, z księgą swoich prawodawców — mówi Mochnecki —

jej ostatnie wejrzenie było prawdziwie ojcowskie: przypuszczała do reprezentacji mieszkańców miast, zwiastowała milionom ludu wiejskiego piękniejszą przyszłość! Jej ostatnim gestem było porwanie się do broni przeciw obcemu gwałtowi... W takiej śmierci tkwi siła zmartwychwstania.“

.....
Odczuwamy powszechne pragnienie, aby obchód stuletniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki nie był tylko i wyłącznie obchodem, pragnienie czegoś na razie nieuchwytnego, trudnego do sformułowania, do ujęcia w słowa. Stają przed wspomnieniami naszymi obchody poprzedzające rok 1863, stają przejawy „moralnej rewolucji“, jaka się wówczas dokonywała w narodzie i manifestowała na zewnątrz w modłach, pieśniach, uroczystościach żałobnych.

Obchody te mówiły wiele... mówiły o nieuchwytnych nadziejach, o cierpieniach długo tłumionych przemocą, których kres zdawał się przybliżać — mówiły, że wyczerpała się cierpliwość, przebrała miara rozpacz, że czasy czynu nadchodzą...

Niech podobnie przemówi do nas dzisiejsze święto Kościuszki — niech dokona w nas upragnionej „rewolucji moralnej“, wypali zło i małość z duszy narodu, zatrutej jadem niewolnictwa — niech zbudzi pragnienie wielkiego zbiorowego czynu dla wielkiej, umiłowanej sprawy, dla urzeczywistnienia haseł, pod którymi niegdyś Naczelnik wystąpił do walki, haseł całości, wolności i niepodległości narodu.

W tyle żywotnym dziś zagadnieniu granic przyszłej państwowości polskiej — Polski z 1772 czy z 1815 roku? Polski etnograficznej, gniazdowej z Piastowskiego okresu, czyli też Rzpltej Jagiellońskiej od

morza do morza, z granicami Dźwiny i Dniepru na wschodzie? — w zagadnieniu tem pierwszorzędnego dla przyszłości znaczenia, postać Tadeusza Kościuszki nabiera prawdziwie symbolicznego znaczenia. Wywodził on ród swój z ziem litewsko-ruskich, a był Polakiem z uczuć i przekonań, był najpełniejszym wyrazem dokonanej już w dziejach syntezy plemion i kultur. Mówi on do narodu o nieprzedawnionych, historycznych i moralnych jego prawach do wschodnich ziem Rzpltej, do wskrzeszenia w nowej formie, w przystosowaniu do zadań i potrzeb czasu, Jagiellońskich tradycji, Jagiellońskich zasad o sojuszu wolnych i równych narodów dla spełnienia wspólnych zadań cywilizacyjnych i obronnych.

Zbliża się chwila, która utorować ma młodzieży naszej drogę do wolnego, obywatelskiego życia we własnem, niepodległym państwie. Niech młodzież buduje na ideach Kościuszki to nowe przed nią otwierające się życie i wciela weń górne sny swe o potęgę, o bohaterstwie, o duchowem pięknie, którem promieniła postać jego i czyny.

SPIS RZECZY:

	Str.
I. CZEŚĆ BOHATEROMI	5
II. „USZCZĘŚLIWIANIE LUDZKOŚCI“	9
III. OKRES PRZYGOTOWAWCZY	
DO SŁUŻBY NARODOWEJ	16
IV. OKRES WALKI I CZYNU	22
V. OKRES NIEMOCY I CIERPIENIA	25
VI. KOŚCIUSZKO A CHWIŁA OBECNA	28

